

Jeden z przyjaciół opowiada, że przybiegł właśnie w chwili, kiedy przed Mussolinim, zajęтым czytaniem, stanęli żandarmi.

«Pozwólcie mi dokończyć rozdziału, a zaraz pójde z wami», powiedział, prawie nie odrywając wzroku od lektury.

Malarz, Piotr Angelini, inny jego przyjaciel nieodstępny, który szedł za nim po aresztowaniu, niosąc swą szkatułkę z farbami, powiada, że nie widział nic bardziej interesującego. Była to scena z Rewolucji francuskiej z tym korowodem ludzi wzmagającym się co chwila, podczas gdy bohater szedł spokojny i pogodny, zamknięty w swej aureoli godności do tego stopnia, że nikt z tłumu nie śmiał zakłócić tej chwili jakimkolwiek okrzykiem.



XX

SZKIC O FRYDERYKU NIETZSCHEM

Filozofja siły. Idea państwa. Słowa wróżebne.

«*Wille zur Macht*» pisał on wówczas w poważnym szkicu o Filozofji siły, wydrukowanym w dzienniku republikańskim «*Il Pensiero Romagnolo*» — wola władzy, jest kardynalnym punktem filozofji nietzscheańskiej, lecz wydaje się nam niesłusznym sprowadzenie do tej jedynej definicji wszystkich idei Nietzschego. Nie można zdefiniować tej filozofji, albowiem piewca Zaratustry nie pozostawił nam żadnego systemu, a to właśnie, co jest kruchem, bezplodnym i negatywnym we wszystkich filozofjach, polega na «systemie» tej idealnej konstrukcji, często nawet arbitralnej i nielogicznej, która może być tłumaczona najrozmaiciej, jako spowiedź, jako *mit*, jako tragedia albo jako poemat».

Należy podkreślić słowo «*mit*», charakterystyczne określenie Vilfreda Pareto, używane przezeń, aby zaznaczyć swe stanowisko względem prądów ideologicznych pozbawionych solidnego wnętrza absolutnej prawdy, relatywnych i tendencyjnych a potrzebnych, rzeczy można, podobnych do zmiennych pozorów zewnętrznych, za którymi goniąc, może człowiek zdobyć konkretną, aczkolwiek niewielką część rzeczywistości wewnętrznej.

Chwali on filozofa za to, że utrzymał się w granicach tej względności i tej tendencyjności, jakie są udzielone ludziom.

Nietzsche, mówi on w dalszym ciągu, Nietzsche nie dał nigdy formy schematycznej swym rozmyśleniom. Był on zanadto Francuzem, zanadto południowcem, zanadto człowiekiem strefy śródziemnomorskiej, aby wcisnąć świeże kombinacje swej potężnej myśli w ramy ciężkiego traktatu scholastycznego. Potem przechodzi do rozpatrywania idei ogólnych.

Dla Stirnera, dla Nietzschego i dla tych wszystkich, których Türk w swoim dziele *Der geniale Mensch* nazywa antyzofami egoizmu, Państwo jest uciskiem zorganizowanym na szkodę osobnika. A jednak i dla tego stada jasnowłosych zwierząt, wydanych na łup, istnieje zasada solidarności, która rządzi stosunkami.

«Instynkt towarzyskości jest, według Darwina, właściwy naturze ludzkiej. Niepodobna wyobrazić sobie człowieka mogącego żyć w oderwaniu całkowitem od całego szeregu związków istniejących pomiędzy stworzeniami żyjącymi. Nietzsche odczuwał «fatalność» tego prawa solidarności ogólnej i aby znaleźć wyjście z tej sprzeczności, nadczłowiek Nietzschego — nietzscheański bohater — z wewnątrz oswobadza swą wolę władzy ku zewnątrz, a tragiczna wielkość jego poczynań daje poetom — przez pewien czas jeszcze — treść godną poezji. Lecz z następstwem wojny i zdobyczy zewnętrznych rozszerza się krąg solidarności pozytywnej pomiędzy panującymi a negatywnej w stosunku do uciśnionych. Nietzsche ponownie wpada w sprzeczność; albo nadczłowiek jest «wyjątkiem» i nie poddaje się prawu, albo też decyduje się na ograniczenia w stosunku do swych praw indywidualnych i wówczas powraca do stada. Stając przed tym dylematem, Nietzsche wyobraża sobie, że społeczeństwo ludzkie ginie z hałasem, jak olbrzymi fajerwerk. W orgji palingenezy końcowej jedyny ma odwagę pozostania jedynym w stosunku do wszystkiego i do wszystkich!

«Jest to zatem pewnego rodzaju chaos, w którym, jak

w gigantycznej Charybdzie, idzie pod wodę organizacja państwowa kasty arystokratycznej. A epilog taki jest spowodowany faktem, że człowiek, o ile nie może deptać, poświęcać i niweczyć swego bliźniego, zwraca broń przeciw samemu sobie i znajduje w swem dobrowolnem wykluczeniu ze sceny świata przepaść i szczyt własnego ideału, albo też staje się czemś przeciętnem a więc filantropem, humanitarystą, altruistą... I wówczas to obraz wartości moralnych «odwraca się», i urastają ascetyczne ideały religii buddyjskiej i chrześcijańskiej. Moralność niewolników, koniec końców, zatruwa radość starym kastom; słabi triumfują nad silnymi a blade synowie Judei rozwalają Rzym.

«Gdzie indziej Nietzsche mówi nam o Chrystusie spragnionym miłości — miłości ludzi — o Jezusie, co przyjmuje najwyższą hańbę ukrzyżowania na Górze Kalwarji, aby dać dowód nieśmiertelny ukochania przez się rodzaju ludzkiego. Jest to Jezus Piotra Nahora; Jezus, doskonały temperament wizjonisty, wprowadzony w ten przedziwny świat misterjów i doktryn religij wschodnich przez Kuwcamithrę, ascetę indyjskiego; Jezus obdarzony nadzwyczajną energją nerwową, dzięki której może zasugerjonować rzesze maluczkich, dążących ku niemu nad brzegi Jordanu; Jezus, który idzie na śmierć — poświęcenie pogodnie i ludzko, w najgłębszej świadomości, że tego wymaga Wieczysta Mądrość. Lecz w tym Zbawicielu uosabia się — według Nietzschego, zemsta duchowa niewolników... Rzeczywiście, z upadkiem Rzymu znika społeczeństwo władców, może jedyne od czasu, gdy ludzie pozostawili swym następcom pamięć wydarzeń, jakie zaszły na powierzchni naszego planety.

«Aby zrozumieć ten zajadły antychrześcijaizm nietzscheański, należy zaznajomić się nieco z «wewnętrznym światem» Nietzschego. Był on w gruncie rzeczy antytezą psychiki niemieckiej. Powaga niemiecka i merkantylizm angielski były równorzędnie niestrawne dla autora Zaratustry. Być może, że jego antychryst jest ostatnim przejawem tej gwał-

townej reakcji przeciw Germanji feudalnej, szkolarskiej i chrześcijańskiej.

«Istnieje jednak głębszy jeszcze powód tej kampanji antychrześcijańskiej Nietzschego. Dzięki chrześcijaństwu triumfuje moralność wyrzeczenia się i pogodzenia się z losem. Miał prawa silniejszego, jakie stanowi granitową podstawę cywilizacji rzymskiej, pojawia się umiłowanie bliźniego i litość. Umilowanie bliźniego wydało 20 wieków wojen, okropności inkwizycji, płomieni stosów a przede wszystkim — o tem nie zapominajcie — współczesnego Europejczyka, tego potworka nadętego swą własną beznadziejną przeciętnością, o duszy pozbawionej możności «silnej woli», niedość reakcjonisty, aby stanąć w obronie feudalnej przeszłości, i niedość rewolucjonisty, aby doprowadzić do ostatecznych następstw rewolucji, ograniczonego w każdym czynie i pełnego dumy z powodu systemu reprezentacyjnego, który nazywa największą zdobyczą wieku, z chwilą, gdy pozwala on na szeroką politykę, opartą na podstawie klienteli wyborczej i zaspokojenia skrytych próżności.

«...A wreszcie w naukach ewangelicznych jest koncepcja, która musiała budzić odrazę w Nietzschem: koniec świata.

«Gdy to przygnębiające pojęcie staje się prawem moralnym, życie nabiera charakteru «wegetacji». Ustaje wszelka pobudka, żądło doszukiwania się, bolesne lecz zdrowotne, łamie się, a człowiekowi pozostaje jedynie pogodzenie się z mimetyzmem podłych, którzy udają zabitych, aby pozostawić innym tragedję niebezpieczeństwa. Przy każdej nowej zdobyczy jawi się niebezpieczeństwo i tragedia, albowiem, jak poetycko określa Nietzsche, człowiek jest tą rzeczą, która musi być pozostawiona w tyle, człowiek jest mostem, nie celem... Powinien on czuć się błogosławionym, albowiem jego zmierzch i jego wieczór znaczą drogę nowym świtom... powinien on zawrzeć w harmonijnej jedności to, co w człowieku jest fragmentem i tajemnicą, i strasznym przypadkiem...

Odkupić przeszłość w człowieku, jest to stworzyć od nowa wszystko to, co było, dopóki wola nie powie. «Tak chciałem, tak zechcę».

«Ta wola władzy, jaka przejawia się w nowych wartościach moralnych, artystycznych lub społecznych, daje cel życiu. I tu właśnie Nietzsche brata się duchowo z Guyau. Autor «*Irréligion de l'avenir*» pozostawił tę głęboką maksymę: «La vie ne peut se maintenir qu'à la condition de se répandre. Vivre ce n'est pas calculer, c'est agir».

«A Nietzsche powiada: «Tworzyć! oto wielka nagroda, oto jedyna pociecha w życiu».

«Umarli wszyscy bogowie a teraz chcemy, aby żył nadczołowiek!»

«Nadczołowiek — oto wspaniały twór nietzscheański. Jakaż pobudka wewnątrz, jakiż wewnętrzny bunt podsunęły samotnemu profesorowi języków starożytnych na uniwersytecie w Bazylei to wspaniałe pojęcie?

«Może *tedium vitae*... naszego życia, tego życia w srodowisku społeczeństw cywilizowanych, gdzie triumfuje niepodzielnie przeciętność beznadziejna nad rośliną-człowiekiem.

«Nietzsche zwiastuje zorzę bliskiego powrotu do ideału, lecz do ideału zasadniczo różnego od tego, w jaki wierzyły pokolenia minione. Aby go zrozumieć, wynijdzie nowy rodzaj «wolnych duchów» zahartowanych i wzmocnionych w wojnach, w samotności, w wielkim niebezpieczeństwie, duchów, co zapoznały się z wiatrem, z lodami i ze śniegiem wysokich szczytów górskich i co zdolne będą zmierzyć pogodnym okiem całą głębię przepaści — duchów obdarzonych pewnego rodzaju podniosłą przewrotnością, duchów, które uwolnią nas od miłości bliźniego, od słabości woli, powracając ziemi jej cel a ludziom ich nadzieje».

Tak pisał młody Mussolini.

W typie arystokraty lubieżnego i okrutnego, jaki dla

Gabrjela d'Annunzio, stał się typem nadezłowieka, odżywa cudownie książę Odrodzenia — nie powiem Valentino, gdyż styl ponury i nieubłagany Cezara Borgii nosi cechy hiszpańskie — mam na myśli raczej Zygmunta Malatesta albo Ludowika Moro. Oto Włosi czystej rasy, hedoniści odtworzeni w naszym społeczeństwie plutokratycznym i niwelującym w postaciach Andrzeja Sperelli i Klaudjusza Cantelmo.

Właśnie ten hedonizm stanowi zasadniczą różnicę pomiędzy nimi a nadezłowiekiem nietzscheańskim, pojętym przez Mussolini'ego. Ta charakterystyczna wielce antyteza odzwierciadla dwa duchy narodu, czternasty wiek, namiętny a surowy, i wspaniały wiek szesnasty — pelen okazałości i sielanki wiek siedemnasty i osiemnasty; tragiczne i dumnie wzniesione glazy Etrurji — Dante i Michał Anioł — z jednej strony, a z drugiej Rafael i Ariosto.

Oh, młody Mussolini na darmo śpiewa hymny na cześć czystej radości i uciechy! Sam ton tego wezwania, namiętny, zanadto rozgoryczony i srogi, jest fałszywy i zgrzyta w obliczu prawdy istotnej, zawartej w tragicznej jego duszy.

Nie jest on uczniem helleńskich Charyt, lecz Rzymianinem z krwi i kości, dla którego jest zniewieściałością wszystko to, co miękkie i co wesołe, a który słabością gardzi, jako niegodną rasy zdobywców i panów. Surowy i szorstki, pomimo sporadycznych usiłowań buntu, jest w gruncie rzeczy katolikiem, ascetą-wojownikiem, dla którego zdobycie jest zapłatą samą w sobie, i który uznaje w wyrzeczeniu się po zdobyciu przywilejów najwyższych arystokracji, jakimi byli, są i będą *gens* i baronowie, *ras* abisyńscy i *samuraje* japońscy, dopóki pozostaną niezmurszali w swych życiowych zasadach.

Nietzsche protestant, syn pastorów i z pochodzenia Słowianin, pozostający pod wpływem krańcowych mistycyzmów, nie wyłączając sadyzmu ikonoklastycznego i sa-

tanizmu, przechodzi wszelką miarę w heretyckich paradokсах przeciw miłości bliźniego i na korzyść wzniosłej przewrotności, które młody uczeń z jego to właśnie ewangelji żywcem czerpie.

A te momenty są łatwo rozpoznawalne, albowiem zamarły one w otoczeniu tkanek myśli żywych, brzemiennych w bogate następstwa i przyszłe dzieła.

